

Kronika



Diecezyi Kujawsko-Kaliskiej.

Czasopismo poświęcone sprawom diecezyi.

Redaktor

Ks. RUDOLF FILIPSKI



SPIS RZECZY.

Rozporządzenia kościelne.

1. Dekret Kongregacji S. Officjum względem Czterdziestogodzinnego nabożeństwa 97
2. Dekret Kongregacji Św. Officjum dotyczący Krzyżów inisyjnych 98
3. Udzielanie Sakramentu Chrztu św. w domu 99

Z kuryi biskupiej.

1. Binacya na Niedzielę Wielkanocną 99
2. Odczytanie Listu pasterskiego w Niedzielę Przewodnią 99
3. Indulty od zapowiedzi na dyecezye 99
4. Kwestyonaryusz w czasie Wizyty Pasterskiej. 100
5. Poszukiwanie Maryi Górskiej 100

Dłutów, przez ks. *Stanisława Muznerowskiego* 100

Zmiany w dyecezyi. 110

Zmarli 111

Freski Dankwarta na Jasnej Górze przez *Ks. Wacława Kneblewskiego* (dok.) 111

Kronika miesięczna dyecezalna.

Święcenia kapłańskie 121

Instalacya Regensa Seminarium 121

Dwudziestopięciolecie kapłaństwa 121

Więści z dyecezyi.

Włocławek 123

Częstochowa 124

Chelmce 127

PRACOWNIA ROBÓT KOŚCIELNYCH

wykonywa wszelkie roboty:

Ornaty, Kapy, Chorałwie, Hafty, Birety, Bieliznę kościelną i t. d., według przepisów liturgicznych, oraz posiada gotową robotę kościelną.

Włocławek, ul. Seminaryjska Nr. 8, kurya księdza prałata Chodyńskiego, obok Seminarium.

Jeneralni przedstawiciele bezkonkurencyjnej pracowni

WITRAŻY ARTYSTYCZNYCH

○ ○ ○ ○ ○ Fr. Białkowskiego w Warszawie ○ ○ ○ ○ ○

BRACIA SKALMIERSCY

BIURO TECHNICZNE w CZĘSTOCHOWIE, ALEJA II Nr. 20.

Przyjmują zamówienia na witraże od skromniejszych po rb. 1.45 za stopę kw. m. pol., do wykwiutnych w wysokim stopniu artystycznych po rb. 15 za stopę kw. i wyżej.

Na żądanie wykaz robót wykonanych w Królestwie i Cesarstwie.
Medale z Paryża, Brukselli i t. p.

Kronika



Diecezyi Kujawsko-Kaliskiej.

==Czasopismo poświęcone sprawom diecezyi.==

Rozporządzenia kościelne.

1. Dekret Kongregacyi S. Oficjum względem Czterdziestogodzinnego nabożeństwa.

Z natchnienia woli Bożej wśród wiernych wzrasta wciąż pragnienie publicznego uczczenia Przenajświętszego Sakramentu, szczególnie podczas tak zwanego Czterdziestogodzinnego nabożeństwa. Z drugiej strony do Stolicy Apostolskiej dużo napływa prośb o dyspensę od niektórych przepisów Instrukcyi Klementyńskiej ze względu na specjalne miejscowe warunki, a zwłaszcza co do przerywania modłów i wystawienia w nocy, z zachowaniem wszakże nadanych odpustów i przywilejów. Ojciec Święty, Papież Pius X, troszcząc się o obfite dla wiernych łaski i pomoc większą dla dusz w czyście cierpiących, skłaniając się do pragnień wielu Biskupów i zasięgnąwszy rady Ich Em. Kardynałów, w d. 23 stycznia 1914 r. raczył orzec:—I. Potwierdzone zostają odpusty, przez Papieża Piusa IX 26 listopada 1876 r. przywiązane do Czterdziestogodzinnego nabożeństwa i przywileje ołtarzów, udzielone przez Piusa VII 10 maja 1807 r.—II. Jeżeli, zdaniem Ordynariusza, Czterdziestogodzinne nabożeństwo ściśle według Instrukcyi Klementyńskiej urządzone być nie może, dla pozyskania odpustów i przywilejów wystarczy zachować ten sposób: należy w monstrancyi wystawić Przenajświętszy Sakrament dnia pierwszego o jakiegokolwiek godzinie porannej lub około południa dla publicznego uczczenia, mieć go wystawionym ustawicznie, za wyjątkiem czasu nocnego, przez dzień pierwszy i drugi; trzeciego zaś w południe lub później go schować. — III. Odpusty i przywileje, podane w n. I, którymi w jakikolwiek sposób obdarzono modły i ćwiczenia pobożne, różniące się od wspomnianych, a odbywane w jakichkol-

wiek kościołach lub kaplicach, czy publicznie lub prywatnie, — niżej zostają całkiem cofnięte. — IV. Gdzie istnieje ustawiczne, chociaż w nocy przerywane, wystawienie w monstrancyi Przenajświętszego Sakramentu przynajmniej przez miesiąc, wierni, po odbyciu spowiedzi, przyjęciu Komunii świętej i modlitwie w intencji Ojca świętego, mogą dostąpić odpustu zupełnego raz na tydzień; odpustu zaś siedmiu lat i tyluż kwadragen za każdorazowe nawiedzenie z sercem skruszonym Przenajświętszego Sakramentu. Kapłani przy każdorazowym odprawieniu Mszy św. w takim kościele lub kaplicy na intencję jednego zmarłego pozyskują dla tej duszy odpust ołtarza uprzywilejowanego. — V. Ile razy w inny jaki sposób nie zarządzono dla pozyskania jakiegoś odpustu za jakiegokolwiek nawiedzenie Najśw. Sakramentu wystawionego, jeżeli Go się nawiedzi z sercem skruszonym, pozyskuje się odpust siedmiu lat i tyluż kwadragen. — VI. Wszystkie odpusty mogą być dowolnie ofiarowane za dusze w czyśćcu cierpiące. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 74—75).

2. Dekret Kongregacyi Św. Oficjum dotyczący Krzyżów misyjnych.

Ponieważ dotąd były nadawane rozmaite odpusty krzyżom misyjnym, stawianym zazwyczaj przy zakończeniu misyi, przeto Ś. K. Oficji (Sectio de Indulgentiis) zwróciła się do Ojca św. z prośbą o ujednolinitanie powyższych odpustów i ponowne ich potwierdzenie raz na zawsze. Ojciec św. przeto zdecydował, iż gdziekolwiek na przyszłość będą podobne krzyże uroczyste poświęcane, wierni mogą zyskiwać następujące odpusty:

I). Zupełny (z możliwością ofiarowania za zmarłych):

a) w dniu poświęcenia krzyża;

b) w rocznicę tegoż;

c) w uroczystość Znalezienia Krzyża św. (d. 3 maja);

d) w uroczystość Podwyższenia Krzyża św. (14 września, lub któregośkolwiek dnia w oktawie tejże uroczystości).

Do uzyskania jednak tego odpustu konieczne jest przystąpienie do Komunii św., nawiedzenie powyższego krzyża lub kościoła, czy też publicznej kaplicy, oraz modlitwa według intencji Ojca św.

II). Odpustu częściowego pięciu lat i tyluż kwadragen (również z możliwością ofiarowania za zmarłych) mogą wszyscy wierni dostąpić codziennie, jeżeli, tylko uczczą skruszonym sercem powyższy krzyż jakim aktem zewnętrznym, oraz odmówią pobożnie na cześć Męki Pańskiej *Ojcze Nasz*, *Zdrowaś* i *Chwała Ojcu*.

Krzyż powyższy powinien być zrobiony z materiału trwałego, dobrze na fundamencie umocowany i ma być poświęcony przez kapłana, głoszącego nauki misyjne, za zgodą miejscowego Ordynariusza (S. C. Off. 13 aug. 1913).

3. Udzielanie Sakramentu Chrztu św. w domu.

S. Kongregacya Rytu w odpowiedziach z d. 17 stycznia i 23 stycznia 1914 r. wyjaśniła, że, skoro się udziela w domu Sakramentu Chrztu św., czy to wobec grożącego niebezpieczeństwa życiu niemowlęcia, czy też dla innych jakich powodów za zezwoleniem biskupiem, Sakrament ten winien być administrowany z zachowaniem wszystkich ceremonii przez Rytuał nakazanych, jako to namaszczeniem Chryzmem, włożeniem białego nakrycia i podaniem świecy tak, jak to się czynić zwykło w kościele.



== Z kuryi biskupiej. ==

1. Binacya na Niedzielę Wielkanocną.

Kurya przypomina, że we wszystkich parafiach, gdzie jest jeden kapłan, w niedzielę Wielkanocną powinny być odprawione dwie msze święte z zachowaniem przepisów, umieszczonych w rozporządzeniu dyecezalnem z d. 21 marca 1904 № 1137 (*Kronika* III, 92 i tego-roczna rubrycelą str. 39).

2. Odczytanie Listu pasterskiego w Niedzielę Przewodnią.

Kurya przypomina Wielebnemu Duchowieństwu o ścisłym obowiązku odczytania jak co rok, tak i teraz w niedzielę Przewodnią Listu Pasterskiego o pierwszej Komunii św. dzieci (*Kronika* V, 41).

3. Indulty od zapowiedzi na dwie dyecezye.

Według obowiązujących przepisów, zapowiedzie nowożeńców, zamieszkujących w dwóch dyecezyach, powinny być głoszone we właściwych parafiach, albo też w razie słuszných przyczyn zwolnienie od nich dają obydwaj Ordynariusze. Ponieważ ta manipulacya połączona jest z korespondencyą i kosztami, Najprzew. Pasterz porozumiał się z Biskupami prowincyi Warszawskiej co do udzielania indultów od zapowiedzi, jeżeli strony pochodzą z dwóch dyecezyi.

Odtąd więc Ordynaryusz narzeczonej będzie wydawać indult, ważny dla obu stron, choćby narzeczony mieszkał w innej dyecezyi. Wzmiankę jednak o miejscu zamieszkania narzeczonego należy uczynić w prośbie o indult.

4. Kwestonaryusz w czasie Wizyty pasterskiej.

W celu zebrania materiału do sprawozdania ze stanu dyecezyi, Kurya biskupia już od czterech lat wysyła drukowany kwestonaryusz w języku łacińskim do tych proboszczów, do których Pasterz Dyecezyi przyjeżdża na Wizytę pasterską. Kurya więc przypomina, aby księża proboszczowie ten kwestonaryusz, w właściwych rubrykach wypełniony, doręczali Wizytatorowi w dniu Jego przybycia do parafii. Odpowiedzi winny być dokładne, choć krótkie, pismo zaś czytelne. (*Kronika IV, 79 ad 3.*)

5. Poszukiwanie Maryi Gorskiej.

Konsystorz Wileński odezwą z d. 7 marca st. st. uprasza o publikacyę we wszystkich parafiach oraz o przejrzenie ksiąg zmarłych, celem odszukania Maryi Gorskiej z domu Ostaniewicz, która zaginęła od d. 21 października 1898 r. Gorska jest wzrostu średniego, szczupła, oczy ciemne, wieku lat 37. Poszukującym jest mąż Józef Gorski.



DŁUTÓW.

Kościół i parafia w dekanacie Łaskim.

Miedzy dobrami, stanowiącemi uposażenie kapituły krakowskiej, wybitne miejsce zajmowała kasztelania pabianicka, inaczej hrabstwem lub księstwem zwana. Do niej zaś należały liczne włości, pośród których niepoślednie miejsce zajmowała bardzo stara wieś, Dłutowem zwana.

Według Długosza¹⁾ było tu 14 łańów kmiecych, z których na św. Marcin płacono czynszu po jednej grzywnie i 2 grosze; pisarzowi po półgroszku. Nadto po dwa kapłony, po 4 korczyki pszenicy miary szadkowskiej i tyleż owsa; po pół kopy jaj i po 2 grosze

¹⁾ Liber beneficiorum Tom I str. 277.

„siennego”. Prócz tego kmiecie obowiązani byli kosić, suszyć i zwozić z jednej łąki siano; podczas łowów musieli ciągnąć sieci; odwozić do Piotrkowa dla kapituły różne zapasy; grodzić w miarę potrzeby przy dworze ogród i podwórze; poszywać snopkami zabudowania dworskie. Innych ciężarów już nie mieli, jak pisze Długosz, bo się okupili kapitule, która, mając dużo sił roboczych, chętnie się godziła na skup roboczn.

Na początku XVI w. zamiast 4 korcy pszenicy płacili kmiecie po 6 groszy od korca, czyli 24 grosze z łąnu.

Jak się pokazuje z lustracyi dóbr pabianickich, odbytej w r. 1519, mieli dłurowanie przywilej łowienia ryb w kapitulnych stawach, z wyjątkiem czasu, kiedy ryby są „na tarlisku”¹⁾. Otrzymali zaś ten przywilej jako wynagrodzenie za szkody spowodowane wylewem wód przez podniesienie grobli.

W r. 1521 zawarła kapituła z tutejszymi kmieciami dobrowolną umowę, na mocy której mieli odtąd odrabiać tylko pięć dni w roku.¹⁾

W r. 1534 mieszczenie pabianiccy, mający wyłączny przywilej warzenia piwa, wystąpili ze skargą do kapituły na tutejszych włościan, że zaczęli sprowadzać piwo już to z Lutomierska, już to z Łasku. Po rozpatrzeniu sprawy kapituła orzekła, że odtąd kmiecie dłurowscy mogą sobie warzyć piwo na wesela i chrzciny, ale słoć mają mleć w młynie pabianickim i miary słoć mają oddawać na równi z mieszczanami na zamek pabianicki.²⁾

Według ksiąg poborowych³⁾ w r. 1552 było tu 14 kmieciów na 27 łąnach, 2 karczmy i młyn o czterech kołach.

W roku 1677 kapituła krakowska tworzy z dóbr tutejszych oddzielny klucz, który zwykle puszcza w dzierżawę. W miejscowych szpargałach znajdujemy wzmiankę o jednym z tych dzierżawców, a mianowicie o niejakim Sawiczu, który dzierżawi klucz Dłurowski od 1763 do 1766 r.

Kiedy w r. 1793 wkroczyły wojska pruskie w granice Rzeczypospolitej i zajęły obszar aż po Pilicę, wtedy też zajęto i dobra Pabianickie, a z niemi i klucz Dłurowski. Po ustąpieniu Prusaków przeszły pod zarząd Księstwa Warszawskiego, a później po r. 1815 na skarb Królestwa Polskiego, stanowiąc „Dobra Narodowe Ekonomii Pabianice”.

Nowy rząd puszcza całe dobra Pabianickie w dzierżawę „naddzierżawcy” Jabłkowskiemu, który znowu od siebie wydzierżawia

1) „Pabianice, Rzgów” i t. d. Maksymilian Baruch str. 117, 141.

2) Pabianice itd. str. 142.

3) Źródła dziejowe. Wielkopolska. Pawiński II str. 264.

klucz Dłutowski około r. 1823 Stanisławowi Więckowskiemu. Po nim trzyma je dzierżawą Antoni Rudzki, który w r. 1838 zawiera kontrakt dzierżawy na lat dwanaście, ale już w następnym roku musi ustąpić, gdyż dobra przechodzą od rządu w prywatne ręce.

W końcu 1839 r. rząd rosyjski, pragnąc rozszerzyć terytorium nowo odbudowanej twierdzy w Modlinie, wchodzi w umowę z właścicielem dóbr Góra, hr. Wacławem Gutakowskim, ofiarowując mu za jego dobra, w pobliżu twierdzy położone, dobra Dłutowskie, do których wówczas zaliczono: Dłutów, Hutę Dłutowską, Orszk, Mierzączkę, Leszczyny, Łaziska, Czyżemin, Wiskitno, Hutę Wiskicką, Erywan-gród, Przypustę, młyny: Depcik, Lipieniec, Molendę, Połtalarek i Wiskitno. Dobra te oszacowano na 1,206,131 złp.; akt zamiany spisany został w Warszawie przed rejentem Józefowiczem w d. 28 listopada 1839 r.

Hr. Gutakowski niedługo trzyma omawiane dobra, bo już w r. 1842 sprzedaje Wiskitno z przyległościami za 700,000 złp. Andrzejowi Szerszeńskiemu, a Dłutów w d. 10 grudnia t. r. Franciszkowi Beyme, kupcowi z Hamburga, za milion złotych. W r. 1850 Karol Fryderyk Beyme, syn poprzedniego, sprzedaje znowu naddzierżawcy dóbr rządowych Czarnocińskich, Aleksandrowi Kamockiemu.

Wówczas dobra Dłutowskie miały 6,343 morgi, a mianowicie: gruntu ornego 1007 morg, łąk 106 m., pastwisk 100 m., wody 4 m., lasu 4688 m., zarośli 150 m., nieużytków i placów 132 m., w wieczystych dzierżawach 225 m., w osadach karczemnych 28 m., w osadzie szkolnej 3 morgi.

Nadto była gorzelnia większych rozmiarów, tartak parowy, cegielnia, smolarnia wyrabiająca smołę, terpentynę, dziegieć, pak i wodę do farbowania wyrobów bawełnianych. Są tu obfite pokłady torfu, marglu i w gorszym gatunku rudy żelaznej.

Wieś w r. 1880 liczyła 62 osady z 230 morgami gruntu.

Po śmierci Aleksandra Kamockiego majątek przechodzi w ręce sukcesorów, którzy sprzedają go żydowi Berkowi Grzywaczowi, ten zaś oddaje zięciowi nazwiskiem Trunk, który w r. 1912 sprzedaje fabrykantowi łódzkiemu, Karolowi Eisertowi za 425,000 rb.

Kościół. Co się tyczy kościoła, to ten powstał tu dosyć późno, bo dopiero około roku 1540. Przedtem mieszkańcy Dłutowa, jak i wsi okolicznych, należeli do parafii Tuszyńskiej. Mając jednak blisko dwie mile drogi do kościoła i do tego wiodącej przez rozległe lasy, niejednokrotnie bywali napadani przez wilki, stąd częstokroć marli bez Sakramentów św. Wchodząc w ich położenie i czyniąc zadość ich gorącym prośbom, kapituła krakowska za zgodą arcybiskupa

gnieźnieńskiego, Jana Latańskiego, wybudowała im kościół. Choć nie mamy roku pewnego kiedy to nastąpiło, to jednak, opierając się na akcie erekcyjnym parafii, wydanym w r. 1541 d. 17 maja, przypuszczać należy, że kościół został wybudowany najpóźniej w r. 1540, gdyż arcybiskup Latański umiera w tym roku w d. 29 sierpnia, a on właśnie daje na budowę zezwolenie. Następca zaś jego Piotr Gamrat zezwala w następnym roku na erekcję parafii.

Prawo kolacyi (kolatorskie) należało do kapituły krakowskiej: ona też przedstawiała kandydata na plebana w Dłutowie, a arcybiskup takowego zatwierdzał. Stan ten trwał do połowy XVIII w. W tym bowiem czasie robi kapituła starania u króla, by wyjednał u Stolicy Apostolskiej przywilej na kolacyę dla tenutaryusza pabianickiego we wszystkich kościołach parafialnych, położonych w obrębie jej dóbr. Arcybiskup Łubieński również ze swej strony przychyła się do prośby kapituły, wydając w tym celu odpowiedni dokument pod d. 20 września 1759 r.

Jaki był stan kościoła postawionego przez kapitułę, nic nie wiemy. Na miejscu nie ma żadnych wiadomości. W metrykach parafialnych znajdujemy tylko spis inwentarza kościelnego z r. 1629. Powiedziano tam, że jest srebrna monstrancya, dwa pozłociste kielichy, srebrny krzyż, dwie srebrne ampułki, ornatów jedenaście, dalmatyk dwie, kap 3, antepediów 8, z tych jedno „na skórze z pozłotą”. Relikwiarz w kształcie ołtarzyka i drugi na kształt ręki i t. d. Podobnież nic nie znajdujemy o kościele i w spisie inwentarza z r. 1668: zanotowano tam tylko, że przybył trzeci kielich wewnątrz złocony, oraz puszka do Najśw. Sakr. W spisie zaś inwentarza z r. 1717 powiedziano, że srebrne ampułki zostały przerobione z dodatkiem 4 łutów srebra, że na obrazie Matki Boskiej są dwie srebrne pozłociste korony, złoty pierścionek z rubinem, 4 złote obrączki, pas srebrny w ogniwa, gwiazd 14, krzyżyków srebrnych trzy, koralu sznurków 23, tablic srebrnych 15, pereł sznurków 5.

W r. 1758 arcybiskup Adam Komorowski pismem wydanem w Łowiczu daje zezwolenie plebanowi Marderwaldtowi na przetopienie niektórych wotów, w celu przygotowania z nich naczyń srebrnych do Wiatyku i olejów św. Robotę tę miał wykonać w Łowiczu złotnik Gnuszewicz.

Jak widzimy, w powyższych najstarszych spisach inwentarza kościelnego nie mamy żadnej wiadomości o samym kościele. Dopiero w spisie inwentarza, zrobionym w r. 1810 po śmierci ks. Jechurskiego, znajdujemy wiadomość, że kościół ma formę krzyża: ściany spróchniałe, przyciesie zgniłe, podłoga zła, dach zupełnie zrujnowany,

okna liche. Drzwi prócz wielkich, z boków kościoła dwoje, chór dobry, ale organ liche; zakrystya z prawej strony licha; dzwonnica i kostnica zupełnie zrujnowane. Było wówczas pięć ołtarzy: w wielkim obraz Trzech Króli; ołtarz malowany na niebiesko. Drugi św. Antoniego—malowany na biało. Trzeci Matki Boskiej w południowej kaplicy—malowany na czarno; w tejże kaplicy był drugi ołtarz Pana Jezusa Ukrzyżowanego—na szaro malowany. W kaplicy zaś od północy był ołtarz z desek św. Macieja—malowany na niebiesko.

Była wówczas srebrna nowa monstrancya, sprawiona kosztem ks. Jechurskiego za 24 dukaty. Kielichów srebrnych cztery, para srebrnych ampułek, wotów 15; aparatów niewiele.

Znajdujący się w tak opłakany stan kościół nowy proboszcz, ks. Pajewski, pościagał klamrami i podmurował. Nie na wiele jednak to się zdało: pleban, mając znacznie uszczuplone uposażenie już to przez kapitułę krakowską, już też przez rządy pruski i rosyjski, nie miał funduszków na reperacyę, a tem więcej na budowę nowego kościoła, opuścił więc ręce. Kiedy kościół przyszedł do ostatecznej ruiny, rozebrano go w r. 1819, a utensylia i aparaty kościelne przeniesiono do plebańskiej stodoły, gdzie do r. 1825 odprawiano nabożeństwo.

W rok po rozebraniu kościoła ks. Pajewski wystarał się o sporządzenie kosztorysu na nowy, który, wedle obliczenia budowniczego Szpilowskiego z Kalisza, wynosił 7,361 złp. 8¹/₂ gr. Do budowy jednak nie przyszło; dopiero kiedy po śmierci ks. Pajewskiego otrzymał tutejsze probostwo w administracyę ks. Stefański, proboszcz Sulejowski, sprawa wzięła inny obrót. Wystarał się bowiem o komisję „mixti fori“, która zjechawszy na grunt, postanowiła parafię znieść, jeśli rząd nie przyjdzie z pomocą przy budowie kościoła. Otrzymaawszy sprawozdanie od delegatów, Komisyja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego poleciła w d. 2 grudnia 1824 r. wydać na budowę nowego kościoła z lasów rządowych odpowiednią ilość drzewa.

W następnym też roku stanął kościół, do dziś istniejący, do którego przeniesiono wszystkie ołtarze i inne utensylia, przechowywane w wspomnianej już stodole. Nowy proboszcz, ks. Tański, który w końcu 1825 r. objął zarząd parafii, zabrał się z całą gorliwością do wykończenia i przyozdobienia kościoła. Przedewszystkiem postarał się o poświęcenie, którego dokonał w tymże roku ks. Łukaszewicz, archidyakon kaliski.

W dwadzieścia lat później kościół ma już ściany wyplecione i dach liche. Zabieglivy ks. Tański w r. 1849 w miesiącu styczniu

wystarał się o kosztorys na restaurację, który przedstawił rządowi do zatwierdzenia. Nie mogąc się atoli doczekać takowego, uprosił Fryderyka Boyme, syna kolatora tutejszego, by swoim kosztem przeprowadził restaurację; co też nastąpiło w r. 1850. Kosztorys zaś sporządzony na 368 rb. 10 kop. nadszedł w trzy lata później.

Ks. Tański prócz restauracji kościoła przeprowadził restaurację wybudowanej w r. 1825 dzwonnicy, oparkanił cmentarz grzebalny płotem, a w r. 1861 cmentarz przy kościele kamieniami polnymi. Sprawił wiele aparatów kościelnych, puszkę do Najśw. Sakramentu, relikwiarz w kształcie monstrancyi z Drzewem Krzyża św.

Po śmierci tego pracowitego i mądrego plebana obejmuje zarząd parafii ks. Wiśniewski, który w r. 1870 daje na kościele nowy gontowy dach, zastępca zaś jego ks. Głuchowski maluje cały kościół wewnątrz olejno, oraz odnawia ołtarz św. Antoniego.

Ks. Jezierski, który objął obowiązki plebana po ks. Głuchowskim, przybudował na froncie kościoła obszerną kruchtę, oraz dał dwie przybudówki przy zakrystyi, mieszczącej się za w. ołtarzem. Nadto oszalował cały kościół zewnątrz, pomalował wewnątrz olejno, sprawił wiele pięknych aparatów, oraz powiększył i oparkanił cmentarz grzebalny.

Obecny proboszcz przy pomocy swego przyjaciela i współpracownika, ks. Józefa Rosińskiego, pokrył żelazną cynkowaną blachą zakrystyę z przybudówkami, odrestaurował parkany przy kościele i plebanii, oraz sprawił sporo pięknych aparatów kościelnych.

Plebania i zabudowania gospodarcze, jak i kościół, były zawsze drewniane.

Kapituła krakowska, wybudowawszy kościół, postawiła na placu przy nim dom dla proboszcza i wszystkie zabudowania gospodarcze. Jaki był stan tych zabudowań, nie wiemy; dopiero spis inwentarza kościelnego, sporządzony w r. 1810, daje nam pewne wiadomości. Mieszkał wówczas pleban w dość obszernem drewnianem domostwie, przy którym w podwórzu był dom przeznaczony na gorzelnię i szynk. Ks. Pajewski „dla nieprzyzwoitości” wynosi szynk na wieś do jednego ze swych poddanych kmieci, którego za to zwalnia od zaciągu. Plebania, obory, chlewy i owa gorzelnia były w bardzo lichym stanie. W r. 1814 spaliło się to wszystko wraz ze stodołą. Pleban zamieszkał w domu przeznaczonym dla służby, a wybudowanym przez ówczesnego dzierżawcę gruntu plebańskiego, Jakóba Zagórskiego.

Ks. Pajewski wybudował tylko dwie stodoły, z których jedna przez lat kilka służyła za kościół.

Plebanię stawia dopiero w r. 1829 ks. Tański, uzyskawszy 181 sztukę drzewa z lasów rządowych. Jednocześnie zakłada przy plebanii ogród owocowy, którego resztki do dziś istnieją. Około r. 1870 restauruje tak plebanię jako i zabudowania gospodarcze ks. Wiśniewski, a w 1890 r. stawia nową okazałą murowaną plebanię ks. Jezierski. Niestety, w najgorszym miejscu, jakie sobie mógł wybrać. Przy niej też pobudował wszystkie potrzebne dla proboszcza zabudowania gospodarcze. Następcy jego, księża: Szarecki i Rosiński odrestaurowali dom wewnątrz, sympatycznie i wygodnie go urządziwszy.

Uposażenie kościoła i plebana było pierwotnie dostatnie. Stanowiły go liczne grunta, las, dziesięciny, karczma i kilka legatów.

Co się tyczy *dziesięciny*, to takową najpierw przeznaczył tutejszemu plebanowi arcybiskup Jan Latański około r. 1540 „ze stołu swojego” we wsi Żerominie w parafii Srockiej, a od trzech lat w Tuszyńskiej. Wieś ta stanowiła wówczas własność Stanisława Gomolińskiego. Nadanie to potwierdził w d. 31 października 1543 r. arcybiskup Piotr Gamrat.¹⁾

W trzy lata później Gomoliński odmówił dziesięciny ze swoich gruntów, a z włościańskich, pobierając po 12 grzywien, sobie przywłaszczył. Uległ jednak wyrokowi prymasowskiemu i w r. 1550 zatrzymaną dziesięcinę plebanowi zwrócił. W r. 1655 odmawiają dziesięciny i włościanie wspomnianej wsi, za co zostali obłożeni ekskomuniką przez oficyała wolborskiego, ks. Piotra Lichniewicza. W r. 1802 właścicielka Żeromina, Domaniewska, pod presą tylko sądową wydaje dziesięcinę, ale nie wytyczną, tylko pieniężną w ilości 36 zł. p.

Prócz powyższej dziesięciny miał pleban jeszcze wyznaczoną aktem erekcyjnym tutejszej parafii dziesięcinę wytyczną z ról wsi Leszczyzny i z młyna zwanego Chachułą, oraz *meszne* ze wszystkich wsi, które arcybiskup przyłączyćby zechciał do świeżo powstałej parafii.

Jak się rzecz miała z powyższą dziesięciną w wiekach ubiegłych, niema żadnych wiadomości. Dopiero w r. 1824, kiedy została dziesięcina wytyczna zamieniona na pieniężną, włościanie z Leszczyna płacą 138 złp. 15 gr.; z pustkowia Jarzyniska — 4 złp. 15 gr.; wójtostwo Leszczyny oddaje 46 złp. 13 gr.; sześciu włościan tegoż wójtostwa daje 16 złp.; Huta Dłutowska 47 złp. 15 gr.; włościanie proboszczowscy — 46 złp. 3 gr.; z Żeromina — 36 zł., z Chachuły — 36 złp., z pustkowia Huty — 6 złp. Razem w powyższym roku przynosiła 299 złp. 1 gr.

¹⁾ Arcybiskupi Gnieźnieńscy. Korytkowski tom III str. 119.

Meszne zaś wynosiło: ze Ślądkowic 12 korcy 16 garncy żyta, z Łazisk — 3 kor. 16 gar., z Mierzączki 8 kor., z Orszku — 8 kor. 16 garncy.

Drugie źródło dochodów kościoła i plebana stanowiły *grunta, las i łąki*; w akcie erekcyjnym parafii szczegółowo opisano ich położenie i granice. Przez lat 255 spokojnie korzystali plebani tutejsi z onych posiadłości, dopiero w r. 1796 naruszyła je sama kapituła krakowska. Pragnąc przeprowadzić szczegółowe pomiary włości należących do kasztelanii Pabianickiej, wydelegowała z Krakowa jeometrę Pieniążka w towarzystwie dwóch kanoników, którzy wbrew przywilejowi erekcyjnemu wcielili do folwarku Dłutowskiego łąkę Stawisko wraz z okalającym ją lasem, oraz kawał gruntu ciągnący się nad Stawiskiem. Jako kompensatę wyznaczono plebanowi kawałek łąki błotnistej za wsią Orszkiem. Przez tę zamianę zrobiono kościołowi tutejszemu wielką krzywdę, bo zamiast 320 wozów siana, sprzątał od-tąd pleban tylko 20 wozów.

Pokrzywdzony pleban, ks. Jechurski, zwrócił się do władzy duchownej ze skargą, ale nie pokonał potężnego przeciwnika, bo w tym właśnie czasie zajęli całą kasztelanię Pabianicką Prusacy. Strapiony udaje się ze skargą do króla pruskiego, który, widząc krzywdę kościoła, przez swą Najwyższą Kamerę w d. 21 sierpnia 1804 r. nakazuje zwrot zabranych przez kapitułę dóbr kościelnych. Niedołężny jednak starzec nie umiał skorzystać z tego dekretu, litując się bowiem nad dzierżawcą folwarku Dłutowskiego, Młodeckim, który był w tym czasie skosił już siano, pozwolił mu takowe sprzątnąć. Tymczasem wkroczyli do kraju Francuzi i rozporządzenia pruskie zostały unieważnione.

Procesował się ks. Jechurski z rządem Księstwa Warszawskiego, ale bezskutecznie. Nie zaniedbał tej sprawy i ks. Pajewski, a po nim mądry ks. Stefański, administrator tymczasowy tutejszego probostwa. Procesował się dalej dzielny ks. Tański, któremu udało się tylko wymódz na rządzie drzewo na plebanie, oraz kompetencję za zabraną przez rząd rosyjski propinację. Nie odzyskawszy łąki Stawisko z lasem i gruntem, wystąpił ze skargą do Najwyższej Rady Administracyjnej Królestwa, która znowu skierowała sprawę do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wynikiem czego było przysłanie do Dłutowa jeometry z Piotrkowa, Jana Müllera, do wykonania pomiarów zabranych kościołowi posiadłości. Mając pomiary i zbadawszy całą sprawę, Najwyższa Rada Królestwa przyznała plebanowi omawiane posiadłości. Zaprotestował jednak przeciw temu Skarb Królestwa, dowodząc, że omawiane po-

siadłości w swoim czasie zabrała kapituła krakowska, jako prawna ich dziedziczka, a rząd pruski, następnie rząd księstwa warszawskiego i wkońcu rząd Królestwa Polskiego, skónfiskowawszy dobra kapitule, nie ma obowiązku zwracania spornych dóbr.

Nie zrażony tem ks. Tański występuje powtórnie w r. 1837 do Najwyższej Rady Administracyjnej, ale już z pogrózką, że jeżeli nie uzyska zwrotu zabranych posiadłości, uda się ze skargą do Monarchy. Do biskupa zaś pisze, że jeżeli nie nastąpi rychły zwrot nieprawnie zabranych dóbr kościelnych, to takowe zostaną na zawsze utracone. Koloniści bowiem z księstwa Badeńskiego wysłali w te strony swego pełnomocnika, który ma upatrzeć jaki rządowy folwark w celu osiedlenia na nim trzydziestu rodzin niemieckich na wieczyste czynsze. Ów delegat upatrzył sobie folwark Dłutowski wraz z zabranemi posiadłościami, kościelnemi i rozpoczął już z rządem pertraktacyę.

Wiadomo nam już, że do umowy nie doszło, bo w r. 1839 rząd oddał dobra hr. Gutakowskiemu, który, wiedząc o wyrządzonej kościołowi krzywdzie, choć do niczego nieobowiązany, bo otrzymał dobra bez żadnych ciężarów, wszedł jednak z plebanem w układy. Do ugody nie przyszło, bo ks. Tański stawiał zbyt wygórowane warunki. Niezrażony pleban ponawia znowu swe słuszne pretensye, atakując rząd, by za zabrane posiadłości wynagrodził pokrzywdzone probostwo. Na co otrzymał odpowiedź, żeby swoje pretensye skierował w stronę obecnego właściciela dóbr, hr. Gutakowskiego.

Naprzykrzyły się widocznie te procesy nabywcy Dłutowa, bo w tym samym roku sprzedaje go Franciszkowi Beyme. O krzywdzie jednak, wyrządzonej kościołowi przez wspomniane rządy, nie zapomniał, zabezpieczywszy na hipotece Dłutowa 40 sążni drzewa na opał dla plebana i potrzebną ilość drzewa budulcowego na restauracyę kościoła i zabudowań parafialnych. Za to zaś obciążył plebana rocznymi wypominkami i jednym nabożeństwem żałobnem za dusze rodziny Gutakowskich, Łaskinów i Grudzińskich.

Ks. Tański, widząc, że dobra są już w trzecich rękach, a więc sprawa jest już nie do wygrania, zaczyna upominać się już nie o posiadłości w naturze, ale o kompetencyę rządową, wedle uznania biskupa, z „kanonu“, t. j. z części szacunku, jaki Komisya Skarbu pozostawiła dziedzicom Dłutowa do wieczystej wypłaty.

Nie uzyskawszy przychylniej rezolucyi, w r. 1857 oddaje całą sprawę Prokuratury Królestwa, która sprawę przegrała, a Trybunał Cywilny w Piotrkowie w r. 1861 skazał jeszcze ks. Tańskiego na zapłacenie kosztów sądowych.

Według pomiarów jeometry Pieniążka w r. 1796 miało probostwo: placów 10 m. 8 pr., pola zwanego od Zagród 90 m. 268 pr., zarośli przy tem polu 29 m. 264 pr., pola zwanego Zastawie 125 m. 196 pr., zarośli przy niem 30 m. 15 pr., Niwa plebańska 8 m. 172 pr., łąki 10 m. 120 pr., łąki za wsią Orszkiem 9 m. 150 pr., w innem miejscu za tąż wsią 1 m. 100 pr. Razem 225 m. 30 prętów pola ornego, 21 m. 70 pr. łąk, 59 m. 279 zarośli, czyli cała posiadłość wynosiła wówczas 316 m. 87 prętów miary chełmińskiej.

Skrzywdzone przez kapitułę krakowską probostwo doznało ponownej krzywdy przez urząd leśny pabianicki. Niektóre bowiem grunta i łąki ponarastały drzewem i krzewami i jako las zostały wcielone do leśnictwa rządowego. To też przy spisie uposażenia probostwa w r. 1819 wybrano tylko trzy włóki: 15 morgów gruntu ornego. Dzięki jednak usilnym staraniom ks. Stefańskiego, część tych posiadłości została zwrócona.

W r. 1861, według pomiarów dokonanych przez jeometrę Edwarda Czarneckiego, sporządzonych w r. 1855, do probostwa należało: ogrodów 12 m. 134 pr., gruntu klasy trzeciej 169 m. 48 pr., piasków i zarośli 105 m. 46 pr., łąk klasy trzeciej 5 m. 37 pr., łąk klasy 4-tej za Orszkiem 21 m. 35 pr., pod zabudowaniami 2 m. 36 pr., pod cmentarzem 1 m. 52 pr. Razem miało probostwo 317 m. 286 prętów.

Pańszczyzna. Na powyższych gruntach mieli plebani w r. 1796 czternastu włościan odrabiających pańszczyznę, z których dziesięciu odrabiało po 2 dni w tygodniu, dwóch po jednym, a dwóch czynszowników opłacało po 16 zł. p. rocznie. Wszyscy włościanie odrabiali w żniwa 30 dni, zamiast przedzenia lnu na białinę kościelną czterdzieści, a za zwózkę drzewa na opał dwadzieścia pięć dni.

W r. 1810 było piętnastu włościan, z których czterech odrabiało w lesie—po dwa dni ręcznie lub po dniu bydłem. Od św. Marcina do Zwiastowania, robili ręcznie po dniu w tygodniu, czynszów nie płacili; domy mieli, z wyjątkiem dwóch—dobre.

W r. 1850, było tylko sześciu włościan i dwóch czynszowników, z których jeden był żyd. Odrabiali plebanowi co tydzień „jeden dzień ciągły i dzień piesz”, oraz w żniwa po trzy dni; przedli len na białinę kościelną po 4 dni, odbywali w ciągu roku do dwu dni drogę z okólnikami do różnych władz. Inne ciężary rząd skasował.

Przy uwłaszczeniu prócz ziemi, którą mieli w swem używaniu, dostali przydatku po mordze i po jednym mieszkaniu.

Karczma. Na mocy aktu erekcyjnego, pleban tutejszy miał nadane prawo propinacyi, lecz już w r. 1665 zostało ono skupione przez kapitułę krakowską. Delegaci tejże, kanonicy: Sebastyan Kornecki i Jan Bodzenta, ułożyli się z plebanem, Sebastyanem Starczewskim, w ten sposób, że za omawiane prawo otrzyma pusty półłanek, zwany rolą Mordakowską, łąkę we wsi Jasieniu i dziesięcinę z folwarku Huta Dłutowska. Na co otrzymał pleban w d. 6 lutego 1666 r. osobny akt.¹⁾

Kiedy odzyskał pleban prawo propinacyi—niewiadomo. Pewnem jest, że w samym początku XIX w. ma karczmę i prawo wyszynku trunków. Karczma ta mieściła się w plebańskim podwórku i dopiero w r. 1810 wyniósł ją stąd ks. Pajewski do chałupy jednego ze swych włościan. Ponieważ była naprzeciwko karczmy dworskiej, zarząd Ekonomii Narodowej w Pabianicach, rozkazał ją stąd usunąć, by przez tak bliskie sąsiedztwo nie robiła uszczerbku dworskiej. Skoro pleban oparł się temu rozporządzeniu, rząd karczmę jego zamknął. Sprawa toczyła się długo, aż wreszcie ks. Stefański ją wygrał, uzyskawszy 880 złp. i 16 gr. odszkodowania.

W r. 1829 rząd odbiera plebanowi prawo propinacyi, wyznaczając kompetencyi 113 rb. 62¹/₂ kopiejki.

Zmiany w dycecezy.

1. Mianowani.

Ks. Antoni Margoński, wikaryusz parafii Wieniec, proboszczem parafii Piotrków Kujawski; *Ks. Wincenty Kwieciński*, delegowany do par. Włocławek, proboszczem parafii Chocień (dek. włocławski); *Ks. Edward Liedtke*, wikaryusz Kolegiaty w Kaliszu, proboszczem parafii Złotków (dek. słupecki); *Ks. Piotr Borycki*, wikaryusz-administrator w Lubotyniu, proboszczem filialnej parafii Starcza (dek. częstochowski).

2. Przeniesieni:

Proboszczowie: *Ks. Franciszek Wtorkiewicz*, proboszcz z Krużyna (dek. włocławski), do Czarnocina (dek. piotrkowski); *Ks. Klemens Gawlikowski*, proboszcz z Kłobi, do Boniewa (dek. włocławski).

Wikaryusze: *Ks. Maks Welman*, wikaryusz-administrator z Czarnocina, do Lubotynia; *Ks. Ferdynand Cichocki*, proboszcz fil. parafii Starcza,

¹⁾ Pabianice itd. Baruch, str. 251.

do Wieńca; *Ks. Bolesław Rosiński* z Bogdanowa do Ossyakowa; *Ks. Stefan Lipski* z Ossyakowa do Bogdanowa; *Ks. Aleksander Witzak* z Kraszewic do Strońska z delegacją do par. Miedzno.

3. Zatwierdzeni do zakonu.

Ks. Mieczysław Matynicz, kapłan dyecezyi Wileńskiej, otrzymał Najwyższe zezwolenie na wstąpienie do klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze; *P. Stefania Święcička* przyjętą została do klasztoru pp. Bernardynek w Wieluniu.

Z m a r l i.

Ś. p. S. Stanisława Komorowska, Bernardynka w klasztorze w Wieluniu, zmarła tam d. 19 marca, licząc 80 lat życia, powołania zakonnego 52.

Ś. p. ks. Teofil Mądrzycki, proboszcz parafii Boniewo, zmarł w Warszawie w Szpitalu św. Ducha d. 27 marca, mając lat 38, kapłaństwa 16.

R. in P.

Freski Dankwarta na Jasnej Górze.

(Dokończenie).

Zanim skończymy rozpatrywanie fresków głównej nawy kościoła Jasno-górskiego, oko nasze musi się zatrzymać na przejściach z nawy głównej do bocznych, gdzie je zainteresują szeregi świętych pańskich, malowanych na arkadach bocznych po dwa obrazy na każdej. Lewą stronę w pierwszej arkadzie zaczyna św. Joachim, małżonek św. Anny, a ojciec N. M. P., dalej św. Stanisław biskup, męczennik. Pamiątkę jego obchodzi Kościół w d. 8 maja, jako zaś biskup dyecezyi krakowskiej, do której i Częstochowa niegdyś należała, cieszy się wyjątkową czią na Jasnej Górze

W drugiej arkadzie widzimy dwie święte niewiasty polskie—św. Salomea, córka Leszka Białego, żona Kolomana, króla węgierskiego, fundatora kilku klasztorów, zm. w r. 1286, pochowana w Krakowie i św. Kunegunda (z polską św. Kinga.), córka Beli IV, króla węgierskiego, urodzona w r. 1224, a w 1239 r. zaślubiona Bolesławowi Wstydliwemu; za jej czasów rozpoczęto dobywać w większej ilości sól w Bochni i Wieliczce. Po śmierci męża założyła w Starym Sączu klasztor Klaryski, zamieszkała w nim aż do śmierci, zaszedł 1292 r. Na Jasnej Górze ma sobie poświęcony ołtarz. Rok rocznie na dzień św. Kingi przychodzi kompania z Krakowa do Częstochowy.

W trzeciej arkadzie św. Stefan i św. Jan Kanty. Św. Stefan był królem węgierskim, synem wojewody Gejzy, objął rządy po śmierci ojca, panował mądrze i sprawiedliwie jako znakomity administrator i dobroczyńca kraju, za świętego przez naród jeszcze za życia uznawany, umarł w r. 1038. Jan Kanty ur. 1397 r. w mieście Kętach. Nauki pobierał w Akademii krakowskiej, w której potem sam nauczał. Był w Jerozolimie i cztery razy w Rzymie. Po powrocie do kraju otrzymał probostwo olkuskie, ale zrezygnował z niego i wrócił do obowiązków profesora. Zaliczony został w poczet świętych w 1767 r.

W czwartej arkadzie lewej strony kościoła poświęcono miejsce na obrazy św. Maryi Magdaleny, pokutnicy i pustelnicy: ma ta św. ładny ołtarzyk murowany pod chórem wielkiego kościoła; z drugiej zaś strony św. Pulcherya od r. 450 cesarzowa rzymska, córka cesarza rzymskiego Arkadyusza. Zaliczona przez Kościół w poczet świętych, pamiątkę jej obchodzi się d. 10 września. Przez nią, według starej tradycji, obraz M. Boskiej był schowany podczas herezyi obrazobórców, którzy niszczyli nieraz bardzo cenne zabytki sztuki bizantyńskiej, uważając wszelki obraz religijny jako przedmiot kultu bałwochwalczego.

W ostatniej arkadzie rzuca nam się w oczy młodzieńcza postać św. Stanisława Kostki, syna Jana, kasztelana zakroczymskiego, ur. w r. 155., w Rostkowie, zmarłego 1568 w Rzymie; nauki pobierał u Jezuitów w Wiedniu. do zakonu których wstąpił w Rzymie. Za świętego ogłoszony 1714 r. Bywał prawdopodobnie na Jasnej Górze, na pamiątkę czego umieszczono piękną jego podobiznę w kaplicy św. Pawła w wielkim kościele.

Ostatnim w szeregu świętych, umieszczonych po lewej stronie, jest św. Józefat Kuncewicz, arcybiskup unicki, połocki i witebski, ur. w r. 1579 we Włodzimierzu wołyńskim: gorliwy zwolennik unii, człowiek wielkiej świętobliwości, zamordowany za wiarę katolicką w r. 1634 w Witebsku. Na Jasnej Górze przechowuje się jego mitra biskupia.

Wzrok nasz teraz pobiegnie na arkady prawej strony kościoła, i tam znowu z kolei rzeczy wypadnie przypomnieć szczegóły historyczne życia wielkich ludzi, których podobizny chciała mieć Jasna Góra. Pierwsza arkada: 1) św. Jan Chrzciciel, jako pustelnik; 2) św. Wojciech, apostoł Pomorza, wielki męczennik za wiarę, pochodził z Czech i był początkowo biskupem w Pradze. Nie mogąc się jednak utrzymać na stolicy biskupiej, opuścił kraj rodzinny i udał się naprzód do Rzymu, a potem do Polski, gdzie go gościnnie przyjął Bolesław Chrobry w r. 996. Będąc krótki czas w Polsce, nauczał lud zasad wiary w Krakowie, na Ślązku i innych miejscowościach. W r. 997 św. Wojciech w towarzystwie brata Radzyna i księdza Benedykta, wyruszył do krainy pruskiej w celu nawracania pogan, gdzie 25 kwietnia poniósł śmierć męczeńską. Bolesław Chrobry sprowa-

dził ciało jego i złożył w Trzymesznie, a następnie przeniósł do Gniezna, gdzie dotąd spoczywa.

W drugiej arkadzie widzimy św. Barbarę, umęczoną za Maksymiana, cesarza Rzymskiego w r. 236; według legendy, ściętą została przez własnego ojca, który potem rażony został piorunem, stąd bywa wzywana podczas burzy i jest nadto szczególną patronką górników. Cześć jej jest bardzo rozpowszechniona w Polsce całej, a szczególnie w Częstochowskim. To też wybudowano ku jej czci pod Jasną Górą kościół dobrze znany każdemu pątnikowi, dawniej pauliński, dzisiaj parafialny. Po drugiej stronie arkady św. Jadwiga, żona Henryka Brodatego, księcia Śląskiego, matka kilku książąt, jak Konrada Głogowskiego, Bolesława lignickiego i Henryka II Pobożnego. Założyła klasztor Cystersek w Trzebnicy w r. 1203; Jasna Góra ma ołtarz tej świętej.

W trzeciej arkadzie św. Wawrzyniec męczennik, został żywcem spalony w r. 257; z drugiej strony św. Jacek ze znakomitej rodziny Odrowążów, ur. w r. 1183, kształcił się w Pradze i w Bolonii, początkowo kanonik krakowski, później dominikanin.

W czwartej arkadzie widzimy św. Maryę Egipcyankę, pustelnicę i św. Helenę cesarzową, matkę Konstantyna Wielkiego. Ta święta odnalazła wśród gruzów Golgoty krzyż Zbawiciela, pod którego wezwaniem stoi kościół Jasnogórski.

Wreszcie ostatnia arkada daje nam wizerunek św. Wacława od r. 928 króla czeskiego, który zakładał kościoły i sprowadzał licznie obce duchowieństwo, co ściągnęło nań wielu niechętnych, a ci, namówieni przez brata jego Bolesława, zamordowali go w Bolesławiu r. 935.

Oprócz tego wizerunku znajduje się jeszcze drugi tegoż świętego w zakrystyi Jasnogórskiej. Dalej św. Roch zm. 1327 r. Oddawał się specjalnie pielęgnowaniu chorych. Dlatego też stał się patronem cierpiących na różne zaraźliwe choroby. Dzielnica Częstochowy, Częstochówką zwana, ma cmentarz pocholeryczny z kościółkiem pod wezwaniem św. Rocha, wybudowanym przez Paulinów.

Mamy więc już w całości opisane główne sklepienie kościoła Jasnogórskiego. Przekonaaliśmy się, że malarz w zupełności osiągnął cel zgóry zamierzony: dał nam przedewszystkiem streszczenie tej wielkiej epopei, którą chrześcijaństwo kreśliło na kartach historii świata przez tryumf Krzyża i chwałę Maryi.

VI

Podziwialiśmy piękna malarskie, głębokość myśli, różnobarwność tematu fresków głównego sklepienia kościoła Jasnogórskiego, teraz z kolei rzeczy będziemy musieli zajrzeć do bocznych naw, gdzie z powodu py-

łu wiekowego i pleśni, a także i słabego oświetlenia, ukrywały się przed okiem patnika równie piękne malatury, jak i w nawie głównej.

Każda z bocznic posiada po pięć sklepień krzyżowych. Na każdym polu krzyżówki malarz umieścił po jednym obrazie, tak, że w sumie mamy ich po dwadzieścia w lewej i prawej bocznicy. Treść obrazów, podobnie jak i w nawie głównej, symboliczno-historyczna, maluje więc malarz na-przód symbol z jednej strony, a z drugiej jego ucieleśnienie czy ilustrację. — Temat niezmiernie bogaty, różnorodniejszy może od tematu obrazów głównonawowych, znowu głoszący potęgę i chwałę Maryi, ujawniającą się w całej historii Jasnogórskiego klasztoru.

Znalazłszy się pod chórem, zwróćmy swe kroki na prawo, przejdźmy całą nawę, przyglądając się uważnie każdemu obrazowi, by stworzyć w swej wyobraźni harmonijną całość myśli i wrażeń, odniesionych z oglądania dankwartowskiej kompozycji. Pierwsze sklepienie krzyżowe prawej nawy bocznej. 1. Na tle błękitnem z grubych ciosów zbudowana wieża, na niej zawieszone tarcze, na szczycie zatknięte lance i sztandary z monogramem Maryi. Całość tego obrazu robi wrażenie, jak gdyby malarz chciał zobrazować wezwanie „Wieżo Dawidowa”, z litanii Loretańskiej. Nad tem napis „Mille tegit clypeis” (tysiącem tarcz osłania).

Wytłumaczenie tego symbolu znajdujemy na drugim obrazie: Glob ziemski na pierwszym planie, przed nim postać Turka, trzymającego w jednej ręce płonącą żagiew, którą usiłuje podpalić cały świat, a w drugiej tarczę z półksiężcem na wierzchu; złym zamiarom Turka przeszkadza anioł trzymający również tarczę, ale już z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Drugi symbol: Matka z Dzieciątkiem na ręku; obraz nieco nadpsuty, napis zniszczony, całość dość blada w tonie, a słaba w rysunku, prawdopodobnie malował go nie sam mistrz, ale jeden z pomocników.

Odpowiednik jest już nieco lepszy, przedstawia on Bogarodzącę na tarczy słonecznej, z piorunowemi strzałkami w ręku, rysunek jakoby wzięty z obrazu „Jowisza Gromowładnego”. U dołu pod rozłożystą, szerokolistną palmą postać siedząca, trzymająca na kolanach obraz M. Boskiej Częstochowskiej, z boku uciekający przed gromowładną Panią Turek, z półksiężcem nad głową.

W tych czterech obrazach malarz zawarł cały szereg chwil dziejowych kontynentu Europejskiego. Zmaganie się półksiężycy z krzyżem, walka chrześcijaństwa z mahometanizmem. Przychodzą nam na pamięć wielkie fakty historyczne; napady dzikich hord azyatyckich, zapuszczających swe zagony w sam środek Europy, burzące wszelką kulturę, zamieniające w peryzę ludne kraje i państwa. Potęga turecka, mająca swą siedzibę w zdobytych r. 1465 Konstantynopolu, wzrastała w szybkim tempie. Podboje Ba-

jazeda II, Selima I, Solimana II, Murada III, Mohameda III uczyniły Turków panami prowincyi naddunajskich, Węgrów, Podola, części Ukrainy. Aż dopiero zwycięstwo Jana Sobieskiego 1683 r. pod Wiedniem złamało wroga; bitwa pod Mohaczem 1687 r. odebrała im Węgry. Od tego czasu Turcy, która tak dała się we znaki państwowi Europejskim, tyle krwi chrześcijańskiej wytoczyła, powoli tracąc zabrane kraje Europejskie, cofała się do Azji.

Kto więc w Maryę wierzy i Jej ufa, nie zaszkodzi mu choćby najpotężniejszy wróg, oto sens obrazów na pierwszym sklepieniu nawy bocznej.

Przejdźmy teraz pod drugie sklepienie. Tutaj sięga Dankwart do Starego Testamentu.

Widzimy naprzód pochodnię gorejącą, która prowadziła żydów nocą, kiedy uciekali z Egiptu i ów obłok, który wiódł ich w dzień, gdy kroczyli do Ziemi Obiecanej. Ponad pochodnią na tle nocy czarnej malarz porozmieszczał dwanaście gwiazd, oznaczających i symbolizujących prawdopodobnie wiarę Chrystusową, głoszoną przez Apostołów, którzy z Maryą pośrodku, odebrali Ducha Św. w postaci języków ognistych. Nad płomieniem napis „Lux nocte“ (światłem w nocy). Odpowiednik tego symbolu stanowi obraz, przedstawiający Bogarodzącą, wypuszczającą z więzienia człowieka, którego wiedzie za rękę, czarną noc rozjaśnia dwu aniołków trzymających w swych rękach zapalone świece. Obraz ten robi wrażenie głębią swej myśli, dokładnością wykonania i ekspresją tonu.

Ponad obłokiem napis „Umbra die,“ (cieniem w dzień). Obraz ukazuje nam Maryę, uprowadzającą człowieka z jassyru, nakrywając go swym płaszczem, czyniąc niewidzialnym dla oka dzikich pohańców turecko-tatarskich, siedzących przy swoich obozowych ogniskach. I tutaj również Anioł, trzymający za rękę podróżnego, pełni funkcję przewodnika. Przychodzą tu na pamięć sceny z powieści „Branki w Jassyrze“, gdzie tak malowniczo przedstawiła Deotyma los wziętych do niewoli tatarskiej obrońców naszej ojczyzny.

A i w kronikach Jasnogórskich znaleźć można opis podobnych faktów, oto jeden z nich: Gabryel Czarnecki, odważny mąż, został wzięty do niewoli przez Tatarów, którzy podówczas wpadli na Wołyń; kiedy go prowadzono, przyszło mu na myśl polecić się opiece N. M. P. i ślubować pielgrzymkę na Jasną Górę, jeżeli go M. Boska wyratuje z niewoli. Udało mu się cudem zrzucić z siebie okowy i przedostać przez sam środek obozu nieprzyjacielskiego. Choć ścigany, zdołał się ukryć w krzakach i zaroślach i zatrzeć ślady za sobą. Przypisywał to wszystko szkaplerzowi, który nosił, a który go okrył w niewidzialną szatę i wybawił z niewoli. Było to w r. 1617.

Na trzeciem sklepieniu symbol przedstawia nam N. M. Pannę w krzaku ognistym, a u góry napis: „Pariunt prodigia flammae“ (płomień rodzą cuda). Wzięto ten symbol ze Starego Testamentu, jak tam ukazał się w krzaku ognistym Jehowa, powołujący Mojżesza do wyprowadzenia narodu wybranego z niewoli egipskiej, tak samo Marya obecnością swoją wpływa nawet na przejawy natury, wyzwała z ogniowej niewoli, zobrazowanej na odpowiedniku, troje ludzi: ojca, matkę i syna, którzy za wyratowanie z płonącego domu wznoszą swe oczy i ręce z podzięką ku niebu.

Drugi symbol tego sklepienia: wieża w płomieniach, nad nią napis: „Incendia ridet“ (śmieje się z pożarów), co znajduje swe wytłumaczenie w odpowiednim obrazie: Matka Boska osłania swym płaszczem klasztor od kul nieprzyjacielskich, które choć z natury swej śmierć i pożogę niosą, w tym wypadku tracą swój impet, swą niszczącą siłę i zamiast przynieść szkodę obleganemu klasztorowi, wpadają na obóz nieprzyjaciela Jasnej Góry. Przypomina to fakt opisany przez jednego z historyków Obrony Jasnej Góry: „Był wieczór, gdy nagle silniejszy niż dotąd rozległ się grzmot w powietrzu, tak, że wszystkie ściany klasztoru gwałtownie się zatrzęsły; ale wnet potem, ze zdziwieniem wszystkich, ustał ogień nieprzyjaciela. Pokazało się, że największa machina nieprzyjacielska, na której działaniu oni najwięcej polegali, rozsadaną i rozerwaną była“. Po tem wkrótce uspokoił się Müller i odstąpił z pod klasztoru Jasnogórskiego.

Na czwartem sklepieniu: symbol ukazuje nam słońce patrzące i ślące swe promienie na morze; napis mówi że: „Mersis monstratur in unda“ (zatopionym ukazuje się na fali). Tłumaczy się symbol obrazem, na którym wśród fal morskich widzimy rozbity łódź, naokół kilka tonących postaci, którym się ukazuje w przezroczu toni morskiej obraz Częstochowskiej Pani. Opisy w liczbie 38 podobnych nieco cudów, znajdujemy w aktach klasztornych: „Marcin Korslak, ze wsi Wyżnice, płynąc łodzią w stronę miasta Kazimierza, uderzył o coś i zaczął tonąć. Oczekujący go na brzegu przyjaciele mieli go za straconego. Jeden z nich, Nawarus Polakowski, wzięwszy do ręki obraz Matki Boskiej, zaczął przed nim gorące ślać modły o uratowanie tonącego, który wypłynął na wierzch i usiadł na wodzie; siedząc tak z pół godziny, oczekiwał pomocy od swych starych dwu przyjaciół, którą mu też w krótkim czasie przynieśli. Działo się to 1720 r.“ („Mensa Nazarea“—Kiedrzyński).

Na piątym wreszcie sklepieniu krzyżowem nawy bocznej figuruje symbol: Drzewo z owocami, uderza w nie piorun, a jednak nie niszczy go, co pięknie tłumaczy napis: „Fulmen arcet et aestus“ (wstrzymuje piorun i burzę). Na obrazie widzimy piorun uderzający w trzy postacie niewiernych, grupujących się naokoło góry, u której szczytu stoi nietknięta świę-

tynia Jasnogórska. Treść więc podobna do poprzednich obrazów, dlatego też dłużej zastanawiać się nie będziemy.

Drugi symbol przedstawia nam topolę, kapiącą się w promieniach słońca, które ją do życia budzą. Napis: „Contagia pellit“ (zarazę odpędza). Na obrazie widzimy kilku zarażonych rycerzy, których anioł głosem trąby ze snu budzi i darzy zdrowiem. Nieszczęsne morowe zarazy często nawiedzały Polskę, siejąc śmierć i zniszczenie. Bywały one następstwem różnych najazdów nieprzyjaciela, który pałac i zabijając wszystko żyjące, ciągnął za sobą widmo moru, dżumy i chorób. I w tym wypadku Matka Boska spieszyła z pomocą. Niech mi wolno będzie przytoczyć jeszcze jeden opis cudownego wstawiennictwa Maryi.

Kiedy w roku 1707 Rzeczpospolita staczała walki o swój byt zagrożony, kiedy spustoszenie zdawało się odbierać wszelką nadzieję poprawy losu, przyszła jeszcze zaraza. Zabrała dziesiątki tysięcy ludzi w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Kaliszu, Piotrkowie, Pinczowie i Wieluniu. Ojcowie Paulini mieli się na baczności, i zarządzili pewne środki ochronne, nie wpuszczając ani wypuszczając nikogo z klasztoru. Dwóch tylko braciszków, jeden krawiec, drugi kucharz, potajemnie wyszli poza mury, zarazili się i śmiercią skończyli. Ci, co zostali pod opieką Matki Bożej, wyszli cało i zdrowo. Widzimy więc, że malarz miał temat do tworzenia, umiejętnie go wykorzystał, dając potomności ilustrację przeszłych chwil naszego życia narodowego, które się niejako krystalizowało na Jasnej Górze.

W wędrówce swej po rusztowaniach udajmy się teraz od stropy lewej nawy głównego kościoła Jasnogórskiego. Ta strona, jak i prawa, poezją swą i szeregiem bogatych alegoryi pieści wzrok widza, podnieca jego fantazję, przenosząc ją w górne przestrzenie niebios, które malarz archaizuje, zowiąc Olympem. Pierwsze sklepienie krzyżowe: „Purgatis pandit Olympum“ (oczyszczonym otwiera się Olimp) kreśli malarz ponad bramą wieczności, podtrzymywaną przez cherubinów,—do niej i przez nią spieszą lotnym krokiem dusze, zapatrzone w dal nieskończoną, by ujrzeć u celu swej podróży Oblubienicę i Oblubienicę Maryę.—Z drugiej strony mamy Najśw. Dziewicę, spełniającą rolę wybawicielki dusz z mąk czyśćcowych, do tej misji upoważnia aniołów, którzy wyciągają purgatos i unoszą ich w niebne przestworza.

„Dat faciles ad astra vias“, opiewa drugi fresk, przedstawiający górę wysoką, udostępnioną przez wykucie w niej stopni, po których pną się, a raczej lekko stąpają wybrańcy Boży, widzący ponad szczytem góry, pogrążone w nieskończoności słońce. Motyw, pod względem perspektywicznym, podobny do poprzedniego obrazu. Jako odpowiedź tej drugiej alegoryi: Matka Najśw. prowadzi po równej, ale wijącej się drodze, pięciu pątników, wskazując im w dali, widniejący na wzgórzu, klasztor jasnogór-

ski. Zbliżają się doń, rozumiejąc dobrze, że dzięki Bogarodzicy mają *faciles ad astra vias*. Wiodąc wzrok po tych obrazach możnaby sądzić, że wszystkie sklepienia będą tylko Olymp opiewały, atoli przekonamy się, że malarz w rozmaitości tematów się kocha, na drugim już bowiem sklepieniu krzyżowem wstrząśnie nas widok obszernego pola, zasianego szkieletami ludzkimi, które pod tchnieniem czterech aniołów dźwigają się z ziemi, co dosadnie stwierdza napis: „*Incitat extinctos*” (ożywia zgasłych). Ilustracja tego fresku przedstawia nam światło pochodzące z góry, a ożywiające Łazarza i trzy inne postacie niewieście, z trumien powstające. Cechuje ten obraz odpowiedni tematowi koloryt i dzielnie ujęta psychika wskrzeszonych. Cudownych wskrzeszeń, za przyczyną Matki N. zdziałanych, Kiedrzyński przytacza w swej Mensa Nazarea czternaście: oto choćby jedno z nich: „*Generosus Joannes Sokołowski in territorio Sochaczowiensi pernicioso afflatus morbo satis eripitur. Ergo domestici pro more lavant corpus, et ad sepulturam honestam ordinant media. Supervenientes autem amici ajunt mortuum revocandum ad vitam, si Divae in Claro Monte miraculis emicanti commendaretur? Spes alit nec fallit! nam dum in orationibus perseverant resuscitatum in exultatione excipiunt, qui hunc properans gratias deposuit. Anno 1596*”.

Zaraz naprzeciwno widzimy ciepły krajobraz: łąn pokryty kwieciami różnolitem. Przypominają się opisowe sceny z „Pana Tadeusza” lub barwne pejzaże Rejmonta z „Chłopów”. Idą tu w zawody róże z pięknymi makami, tają się przy nich skromniejsze narcyze i dziewanny, a wszystkie te kwiaty, w rozslonecznionej atmosferze, spoglądają w oblicze źródła, skąd światło i życie cała przyroda czerpie. „*Vitam cum luce ministrant*” (udziela światła i życia). Kto, jak nie Marya w postaci słonecznych promieni, której trzy matki swe dzieci ofiarują, by zlała na nie obfite swe łaski i obdarzyła dobrodziejstwami: wzbudziła w nich życie chrześcijańskie i napełniła światłem wiary Chrystusowej.

Na trzecim sklepieniu lewej bocznicy znowu motywy roślinne. Na pierwszym planie: rozłożysta grusza, na niej dwa owoce, pod gruszą stoi czara złota, nad wszystkim zaś napis: „*Laesis prima medetur*” (naruszonych pierwsza leczy). Na odpowiedniku widzimy Bogarodzę, uzdrawiającą młodzieńczą postać, od której uciekają złe duchy. Ten sam motyw i w drugiej alegoryi; z dużego drzewa lecą krople, kształtu gruszek, i wpadają do czterech naczyń. Napis opiewa „*Sponte fluentes sanat*” (Nagle upadłe uzdrawia). Ilustracja ukazuje nam poranionego człowieka, któremu N. M. P. do ran wlewa balsam kojący. Jest to jeden z obrazów, nazbyt może realistycznie oddanych, przez co nieprzyjemne nieco robi wrażenie, choć w treści swej głęboki i wzniosły.

Czwarta grupa fresków, cokolwiek na pierwszy rzut oka niezrozumiała, da się w swej treści ująć po dłuższem patrzeniu. „Hostibus exitium“ (Nieprzyjaciółom zagłada). Orzeł unosi się w powietrzu, trzymając w swych szponach żółwia, drugi żółw leży na ziemi. Na niebie spowitem w ciężkie chmury widać błyskawice i pioruny, malarz prawdopodobnie chciał je skierować w stronę drapieżnika orła, ale o tem zapomniał, przez co też myśl zawarta w napisie nie została jaśniej zilustrowana.

Odpowiednik tej alegoryi stanowi grupa ludzi, przybranych w bogate szaty: jedna z tych postaci w atlasach i bisiorze, dwie na dalszym planie w ubiorach dawnego typu. Pierwszą postać stojącą uderza piorun, tamte zaś uciekają w postrachu.—Być może, że malarz widział w nich zdrajców ojczyzny, przeszłych na żołąd szwedzki, o jednym z nich pisze Kiedrzyński, że *„infamis Polonus ad haereticos transfuga ex debellando Claro Monte praedam sibi polliciens efugiebat: cur sacra diripere non licet, praertim nobis, qui militiae hereticae nomem dedimus. Et ecce globo an caput percusus interiit“*.

Na temże samem sklepieniu bocznej nawy z drugiej strony jeden z fresków przedstawia gołębia, szybującego ponad łąkami, a niosącego w dziobie gałązkę oliwną, ponad nim napis „Amicis pacem“, ilustracja: Ołtarz, u stóp którego korzą się cztery osoby, ponad ołtarzem—Jasnogórska Pani z berłem w ręku.

Ostatnia wreszcie grupa, może najciekawsza ze wszystkich, bo daje nam portrety słynnych herezyarchów, z jędrnym napisem: „Latratus et morsus canis“ (Szczekanie i kąsanie psa). Alegorya ta przedstawia trójkę psów, ujadających na księżyc i cztery gwiazdy rozsiane na ciemnem tle nieba. Na odpowiedniku zaś w górnej części zwycięsko unosi się Marya, u stóp Jej charakterystyczne oblicza przedstawicieli: arianizmu, protestantyzmu i kalwinizmu. Jeden z nich zdaje się być Socyanem, drugi Lutrem, trzeci Kalwinem. Przy nich zgrupowane odpowiednio ich godła i księgi heretyckie, u dołu jakby się czałł półksiężyc mahometański.

Obraz ten chce dać widzowi pojęcie o potędze Maryi Panny, której wpływ cudowny przenosił się i na władze psychiczne różnych ludzi, którzy porzucili błędy heretyckie, by przyjąć wiarę katolicką. Nawróceń tych, według obliczenia O. Andrzeja Gołdonowskiego, kierownika nowicyatu zakonnego u św. Barbary i Penitencyarza Apostolskiego na Jasnej Górze, liczono do r. 1663 około trzech tysięcy, ile zaś potem nawróconych Kościołowi przybyło, dosadnie stwierdzają jasnogórskie Acta Conversorum.—Ostatnie dwa freski sklepieniowe: pierwszy przedstawia nadbrzeżną łąkę, na którą wyszły z wody brunatne żaby, z otwartych ich pyszczków zda się ulatać rechot w kierunku wiszącego nad niemi w przestrzeniach księżyca. Napis: „Dulcis fulgorum vitescent“. Drugi obraz okazuje nam M.

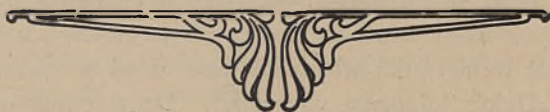
Boską odpędzającą rzesze szatańskie od ziemi i pochłaniane przez zdala widne piekło. Do fresków zaliczyć trzeba wydobyte z pod tynku dwa, już nie Dankwarta, ale wcześniejszej roboty, może z początków wieku XVI, obrazy na tle niszy wieżowych, tak ze strony lewej jak i z prawej. Jeden z nich przedstawia Chrystusa cierpiącego, z trzcina w rękę, drugi zaś Matkę Boską Bolesną z mieczem, przeszywającym Jej serce. Ornament nad tymi obrazami, jako też i nad wyżej wspomnianymi oknami gotyckimi, już renesansowy, w zarysie swym jednak prymitywny i od dzieł Dankwartowskiego pędzla znacznie niżej pod względem wartości artystycznej stojący.

VII.

Całość fresków Jasnogórskich imponuje swymi rozmiarami, bogactwem treści i artyzmem wykonania. Uderza w niej pomysłowa różnorodność kompozycji, ogromna dekoracyjność, rysunek zawsze pewny, kolory przeważnie ciepłe i barwne. Pojedyncze obrazy liczą po kilka figur dobrze ustawionych i namalowanych, część pejzażowa stoi też na wysokości strony figurальной. Szczególnie celuje Dankwart w odtwarzaniu strojów współczesnych. Co się tyczy strony technicznej, to malował przeważnie sposobem zwanym *buon fresco* czyli odrazu na mokrym murze, w niektórych tylko miejscach znać retuszowanie dodatkowe na sucho. Czy całe swe dzieło Dankwart wykonał sam, trudno to stwierdzić, prawdopodobnie miał pomocników, pracujących jednak pod osobistym kierunkiem mistrza.

Dokładne pojęcie o całości jego dzieła przyozdabiającej sklepienie Jasnogórskiej Świątyni daćby mogły dopiero dokładne zdjęcia fotograficzne, rozpowszechnione przy pomocy dzisiejszych środków graficzno-reprodukcyjnych dla szerokiego ogółu, rozumiejącego znaczenie religijne i narodowe świętego miejsca, i przechowanych w niem pamiątek. Obyśmy z czasem takiego wydawnictwa doczekać się mogli. Tymczasem niech je choć w części zastąpi powyższy opis tej prawdziwej „pieśni malarskiej“, którą wysnuł wielki wiarą i talentem artysta, pragnący przez nią rozgłosić chwałę Cudownego Obrazu po wszej ziemi Polski. Pieśń to tem ciekawsza, że dzięki staraniom OO. Paulinów staje ona dziś przed naszymi oczyma w odświeżonej szacie, na nowo błyszcząca swą krasą i barwą ku czci Jasnogórskiej Pani i Królowej.

*Hinc Tuum Nomen veneratur ora Sarmatis:
 Clarus Tibi Mons reclinem verticem subdens,
 Sobolesque Pauli Numen adorat.*



Kronika miesięczna dyecezalna.

Święcenia kapłańskie.

Dnia 28 marca (Sab. post. Dom. IV Quadr.) w Bazylice katedralnej Pasterz Dyecezyi, J. E. biskup Stanisław Zdzitowiecki, udzielił święceń *dya-konatu* alumnom VI i V kursu, zaś dwóch mniejszych *egzorcysty i akolity* alumnom IV kursu Seminaryum. Nazwiska wyświęconych podane zostały przy otrzymaniu przez nich święceń poprzednich d. 7 marca (*Kronika* marzec r. b.).

Instalacya Regensa Seminaryum.

W niedzielę d. 22 marca odbył się w Seminaryum akt inauguracyjny ks. kan. Władysława Krynickiego, profesora Seminaryum, na stanowisko regensa, opróżnione po przejściu ks. prałata I. Radziszewskiego do Petersburga.

W uroczyscie przybranej auli seminaryjskiej J. E. Pasterz dyecezyi wobec zebranego całego składu Seminaryum i miejscowego duchowieństwa oznajmiał o wyborze nowego zwierzchnika Zakładu w osobie długoletniego profesora i dawniej vice-regensa jego, ks. W. Krynickiego, Magistra Teologii i kanonika Kapituły katedralnej, któremu z całą ufnością, polegając na jego gorliwości kapłańskiej, długoletniem doświadczeniu nauczycielskiem i opinii ogółu duchowieństwa dyecezalnego, powierza kierunek Seminaryum, tej żrenicy oka biskupiego i przedmiotu jego nieustannej troski pasterskiej, mającego dostarczać dyecezyi nowych kapłanów, będących nadzieją Kościoła i społeczeństwa. W odpowiedzi swej nowy Regens zaznaczył, że przyjmując na siebie tak poważne obowiązki, użyje wszystkich sił swoich, aby spełnić te nadzieje, ażeby Seminaryum wychowywać mogło nadal kapłanów pełnych ducha Bożego, gorliwości i poświęcenia. Liczyć zaś w tem będzie na pomoc z góry, na chętne współdziałanie towarzyszy pracy w osobie ciała profesorskiego, oraz uległość i dobre chęci alumnow.

Następnie udali się obecni do kościółka św. Witalisa, gdzie ks. regens Krynicki złożył przepisana przysięgę wraz z wyznaniem wiary, zaś Najdostojniejszy Pasterz udzielił uroczystego błogosławieństwa.

Dwudziestopięciolecie kapłaństwa.

Dnia 4 lutego grono kapłanów dyecezyi naszej obchodziło uroczyscie 25 lecie kapłaństwa. Są to: ks. Tadeusz Stawowski, proboszcz ze Mstowa, ks. Franciszek Pawelski z Iwanowic, ks. Stanisław Sobikowski z Marzenina, ks. Emanuel Maderski z Dworszowic, ks. Antoni Leśniewski z Kamionarza, ks. Stanisław Muznerowski z Tuszyňa, ks. Edward Esman z Łobudzie, ks. Adam Wolski z Restarzewa, ks. Bolesław Wróblewski z Praszki, ks.

Ludgard Radzyński z Charłupi Małej, ks. Adam Susicki z Wygietłowa, ks. Marian Hofman ze Skulska, ks. Ludwik Wiśniewski z Godziesza, ks. Stanisław Sieciński ze Strońska, ks. Jan Kasperkiewicz z Grabkowa, ks. Ignacy Chartliński z Družbina, oraz nieobecni w tem gronie koledzy: ks. Wacław Piotrowski z Żórawia, ks. Stanisław Ławiński z Niemysłowa i ks. Franciszek Tański z Grodziska.

Jubilaci uczcili żałobnemi nabożeństwami pamięć swego biskupa-konsekratora, ś. p. ks. Bereśniewicza, profesorów i kolegów zmarłych, ś. p. księży: Stefana Bąkowskiego, Michała Borowskiego i Polikarpa Kuczkowskiego, wysłali depeszę z wyrazami czci do Pasterza Dyecezyi, od którego otrzymali podziękowanie i błogosławieństwo.

Instalacja nowego Rektora Akademii.

Dnia 18 marca ks. prałat I. Radziszewski, kanonik Kapituły Włocławskiej i b. regens Seminarium naszego, przybył do Petersburga dla objęcia stanowiska Rektora Akademii Duchownej. Tegoż dnia odbyło się w mieszkaniu powitanie nowego Rektora przez wychowalców Akademii, w imieniu których przemówił inspektor ks. prof. Buczys, a następnie Senior alumnów ks. Peńkowski; obogu serdecznie odpowiedział Magnificus.

W niedzielę 22 marca odbył się urzędowy akt instalacji, któremu przewodniczył J. E. Metropolita-arcybiskup Wincenty Kluczyński. Arcypasterz koncelebrował sumę w kaplicy akademickiej, celebrowaną przez ks. Rektora. Po sumie na sali konferencyjnej w obecności Metropolity i biskupów: sufragana ks. Cieplaka i nominata kowieńskiego ks. prof. Karewicz, członków kolegium, przedstawiciela Departamentu i duchowieństwa akademickiego, seminaryjskiego i miejskiego Magnificus Rektor, przybrany w purpurową togę, wygłosił w języku łacińskim przemówienie, w którym złożył hołd Stolicy Apostolskiej i Arcypasterzowi, następnie zaś wygłosił prelekcję na temat „Wiedzy i cnoty“, jako dwóch elementów składowych kapłaństwa.



Wiesci z dyeczyi.

Włocławek.

Rekolekcyje wielkopostne. Czas Wielkiego postu, czas przygotowania i odprawiania wielkanocnej spowiedzi, jest czasem największej i najuczuciwszej pracy dla duchowieństwa parafialnego. Udoskonalające się z biegiem czasu duszpasterstwo wyszukuje wciąż nowych dróg dla pozyskania dusz dla Chrystusa i uchronienia przeto od atakującego je zewsząd

zła i niewiary. W wielkiej ilości parafii gorliwe duchowieństwo, idąc za wskazówkami Władzy Dyecezalnej, nie poprzestaje już na sumarycznem wyspowiadaniu swych wiernych, dla zadośćuczynienia kościelnemu przykazaniu, ale spowiedź tą poprzedza odpowiedniem przygotowaniem, to zaś ostatnie różniczkuje w miarę potrzeb duchowych rozmaitej kategorii, wieku, płci i stanu penitentów.

Nasz gród biskupi będący stolicą dyecezyi, w pasterskiem sercu obejmując wszystkie jej potrzeby i z obowiązku świecący jej przykładem, czas wielkopostny spędził na zmuudnej pracy dla całego miejscowego duchowieństwa. Oprócz rekolekcyi szkolnych, dla licznej na tysiące już się liczącej młodzieży ze szkół elementarnych, ochron, zakładów prywatnych średnich męzkich i żeńskich, polskich i rządowych, które prowadzili miejscowi ks. prefekci przy chętniej pomocy miejscowego duchowieństwa, odprawiono cały szereg ćwiczeń rekolekcyjnych dla parafian i przyjezdnych.

Porządek dotychczasowy pod tym względem uległ zasadniczej zmianie w roku bieżącym wraz z objęciem stanowiska proboszcza Włocławskiego przez ks. kan. F. Mikulskiego. Odtąd kierunek nimi, urządzenie i przeprowadzenie spoczęło w ręku proboszcza, jako prawowitego gospodarza parafii, a kościół parafialny stał się ich centrem. Jedynie szczupłość starego kościoła św. Jana zmusiła ks. proboszcza do posiłkowania się w miarę koniecznej potrzeby dwiema większemi świątyniami, jakie posiada Włocławek, katedrą i u OO. Reformatów. Zmianie uległ także sposób ogólnej spowiedzi, dawniej odbywanej przy pomocy całego miejscowego, a czasem i okolicznego duchowieństwa, dopiero po ukończeniu każdego szeregu ćwiczeń. Wychodząc z przekonania, że taka masowa spowiedź jest zbyt utrudniająca i mało praktyczna, wprowadzoną została spowiedź stała w określonych godzinach, w kościele parafialnym odbywana zarówno w czasie rekolekcyi jak i po ich ukończeniu.

Naturalnie główny ciężar tej pracy spadł na barki proboszcza ks. kan. F. Mikulskiego, jego dwóch pomocników—wikaryuszy ks. W. Eljasza i B. Mijkowskiego, przy chętniej zresztą pomocy ze strony OO. Reformatów, ks. profesorów seminaryum i miejscowego duchowieństwa.

Pierwsze rekolekcyje, ogłoszone tak jak i następne za pośrednictwem drukowanych odezw z oznaczeniem planu i porządku ich odbywania, odbyły się 26, 27 i 28 lutego. Przeznaczone były „dla parafian zamieszkałych na wsi i robotników udających się na roboty za granicę“. Czas wybrany był dogodny dla ludzi przybywających do miasta z okolicy i wracających po kilka wiorst z powrotem, bo o godzinie 2 popołudniu. Każde ćwiczenie składało się z dwóch konferencyi i pieśni odpowiednich; konferencyje wygłaszali: proboszcz ks. kan. F. Mikulski i wikaryusz ks. B. Mijkowski. Spowiedź trwała przez wszystkie dni, penitenci podzieleni według wsi,

Drugie rekolekcyje przeznaczone były dla młodzieży męskiej i odbyły się d. 3, 4 i 5 marca w kościele OO. Reformatów. Ćwiczenia odbywały się od godziny 7 wieczór, po ukończeniu zajęć dziennych w warsztatach i fabrykach. Konferencyje wygłosili: ks. Gwardyan Reformatów, O. Franciszek Ponikowski i O. Aleksy Łuczaj, paulin. Spowiedź ranna i wieczorna według fabryk oddzielnych podzielona.

Trzecie rekolekcyje d. 10, 11 i 12 marca przeznaczone były dla pańien, głównie pracownic fabrycznych. Czas i rozkład spowiedzi taki sam, jak w poprzednich. Konferencyje wygłosili: ks. proboszcz, ks. prof. P. Czapla, ks. pref. E. Wolski, ks. pref. K. Makowski i ks. wikary W. Eljasz.

Czwarte rekolekcyje d. 16, 17 i 18 marca, dla niewiast, odbyły się w kościele katedralnym w godzinach wieczornych, spowiedź w kościele parafialnym. Konferencyje wygłosili: ks. proboszcz, ks. regens W. Krynicki, profesorowie: ks. P. Czapla i ks. Br. Ostrzycki.

Piąte rekolekcyje d. 23, 24 i 25 marca, dla mężów, odprawione zostały w kościele katedralnym, spowiedź zaś w farnym i u OO. Reformatów. Robotnicy fabryczni mieli wyznaczone specjalne godziny wieczorne. Konferencyje wygłosili ci sami kapłani, co i na ćwiczeniach poprzednich.

Szóste i ostatnie rekolekcyje wreszcie naznaczone zostały jak zwykle dla inteligencji miejskiej i przyjezdnej. Zwyczajem lat poprzednich urządzane były w kościele katedralnym, pod kierunkiem ks. profesorów seminaryum, w d. 31 marca, 1 i 2 kwietnia. Karty wstępu były licznie rozsyłane zarówno w mieście, jak i okolicznemu obywatelstwu. Rano czytane były rozmyślenia odpowiednie, wieczorem zaś wygłaszane konferencyje. Z powodu słabości kierownika ćwiczeń, ks. St. Gruchalskiego, liczba ich była nieco zmniejszona. Wygłosił je ks. regens Wł. Krynicki i ks. prof. A. Borowski, rachunek sumienia zaś ks. prof. P. Czapla. Medytacye odczytywał i nad zewnętrznym porządkiem czuwał ks. kapelan St. Mieszczański. Spowiedź ogólna przy udziale całego miejscowego duchowieństwa trwała przez cały dzień 3 kwietnia i poczęści jeszcze nazajutrz.

We wszystkich wymienionych ćwiczeniach świętych brało udział jak zwykle liczne grono wiernych, dla których mniejsze kościoły jak reformacki, a zwłaszcza farny okazały się zbyt szczupłe. Wszystko odprawione zostało miejscowemi siłami duchowieństwa włocławskiego, bez zasięgania pomocy ze strony księży parafii okolicznych, mających tą samą pracę u siebie. Pasterz Dyecezyi brał kilkakrotnie udział w rekolekcyjach, będąc na nich obecnym, ostatnie zaś sam zainaugurował i zakończył, udzielając rekolektantom Komunii św.

Częstochowa.

Wiosna Częstochowę ożywia. Z jej początkiem z dalekich stron naszego kraju ciągną tu coraz liczniejsze rzesze łaknące pokuty. Niejeden

z duszpasterzy, w trosce o zbawienie parafian, wyrzeknie nieraz z ambony gorzkie słowa upomnienia i wymówki pod adresem naszej inteligencji, opieszalej w traktowaniu spowiedzi wielkanocnej, niech się więc pocieszy wieścią, że mamy w Częstochowie może i niejednego z jego parafian przyjeżdżających na Jasną Górę, właśnie w okresie wielkiego postu dla odbycia spowiedzi wielkanocnej.

Z rozporządzenia Najdostojniejszego Pasterza opuścił świeżo Jasną Górę, ceniony za swą pracowitość zakonnik, O. Alfons Jędrzejewski, mianowany rektorem kościoła Bernardynów w Kole. Nominacja Ojca Alfonsa wywołała w Częstochowie sensację, wywołaną przez niezbyt roztropne jednostki, które chciały stanąć w obronie O. Alfonsa, by go z Jasnej Góry nie zabierano. Sformowano całe kadry obrońców, którzy nie szczędzili depesz, wysyłanych do Naszego Pasterza, w celu zmiany Jego decyzji. Wybierała się nawet delegacja w tym celu do Włocławka, ale dobro sprawy na ustępstwa nie pozwoliło. W agitacji dopomagały miejscowe pisma, w szczególności „Goniec Częstochowski“. Najdostojniejszy Rządca dyecezyi przysłał list do miejscowych obywateli, w którym pisze, że ocenia zasługi i pracowitość O. Alfonsa, przenosi zaś go do Koła jedynie w celu oddania mu pod opiekę chylący się do upadku tamtejszy klasztor, wierząc, że przy swym zapale i energii podtrzyma go i zrobi ogniskiem pobożności nie tylko na Koło, ale i jego okolice.

O. Alfons, jako posłuszny zakonnik, opuścił więc po 24 latach pobytu klasztor Jasnogórski, by stanąć na placówce nowej, ale jednocześnie odpowiedzialnej. Mogły go odprowadzić tłumy na stację kolejową, ale jako pokorny sługa Chrystusa wołał wyjechać niepostrzeżenie o północy, co nastąpiło 14 marca b. r.

W powyższej sprawie zabierał głos Polak Katolik, przypominając ogółowi, by się nie mieszał w sprawy zarządu dyecezyi, i słusznie, demagogii być nic może tam, gdzie chodzi o dobro Kościoła, o poszanowanie rozporządzeń władzy biskupiej.

Szczupłe szeregi zakonu paulińskiego powiększają się o jednego kapłana więcej. Jest nim ks. Małynicz, kapłan młody, z dyecezyi Wileńskiej, któremu po usilnych staraniach zezwolono wstąpić do Paulinów. Starania o przyjęcie na Jasną Górę nie brak i można mieć nadzieję, że w krótkim czasie da Bóg, iż etat zakonny się wypełni, byleby tylko przeszkód zewnętrznych nie było.

Obok reorganizacji zewnętrznej, stylowej, konserwatorskiej i gospodarczej, OO. Paulini przystępują obecnie do podniesienia z upadku muzyki i śpiewu kościelnego w bazylice Jasnogórskiej, chcąc tym dwom dziedzinom stworzyć normalne warunki rozwojowe i dać odpowiedni poziom artystyczny chórom klasztornym. W tym celu toczą się pertraktacje ze zna-

nym muzykiem i szermierzem chorału, ks. S. Gruberskim, z dyecezyi Płockiej, który prawdopodobnie od lipca obejmie batutę dyrektorską chórów i orkiestr jasnogórskich. Szczęść Boże nowemu dyrektorowi na tej drodze!

Pątnicy przybywający na Jasną Górę z całego kraju dostaną kąpiele dla siebie, dzięki hojnej łaskawości filantropki p. Kierbedziowej, która ćwierćmillionową sumę daje w ofierze polskiemu ludowi. Ma on w ten sposób nauczyć się czystości ciała. Czy prędko to zrozumie nasz chłopiek, czas pokaże. Do tej pory z wrodzonym sobie lenistwem wystarczało mu zaczerpnąć dłonią wodę ze strugi pod św. Anną i tak obmyty spędzał kilka dni u stóp Jasnej Góry. Ofiarodawczyni długo poszukiwała odpowiedniego placu pod gmach kąpielowy. Debatowano, pisano i rozprawiano, aż wreszcie znaleziono miejsce poza klasztorem, mojem zdaniem nie zbyt odpowiednie, zbyt bowiem na uboczu leżące i z dostępem mniej wygodnym. Ale to już rzecz podrzędniejsza, szkoda tylko, że bliższa okolica miejska nie pozyska tak okazałego gmachu, któryby upiększył ulice podjasnogórskie, zabezpieczone budami z dewocyonaliami.

Bądź co bądź „kąpiele ludowe“ będą świadczyć o wspaniałomyślności dzielnej działaczki, którą oby Niebo błogosławiło. Komitet organizacyjny budowy stanowi zarząd Towarzystwa Hygienicznego oraz poważniejsi obywatele i działacze, między nimi proboszcz parafii św. Zygmunta, ks. kan. M. Fulman.

Pomiędzy instytucjami dobra publicznego jakie posiadamy istnieje jedna, zasługująca na wiadomość o niej i naśladowanie, zwłaszcza w większych miastach, dlatego z urzędzeniem jej chcę na tem miejscu zapoznać łaskawych czytelników. Jest to „Stowarzyszenie Katolickich Służących św. Zyty“ mieszczące się przy ulicy Teatralnej № 33.

Stowarzyszenie Służących św. Zyty w Częstochowie zostało zalegalizowane przez Władze Gubernialne w 1908 r. Zarząd Stowarzyszenia składa się z prezesa, którym jest ksiądz, wyznaczany przez Władzę Dyecezalną i 11-stu członkiń. Pierwszym prezesem i jednocześnie założycielem Stow. Służących był ks. Włodzimierz Jakowski; obecnie od lipca 1912 r. prezesem jest ks. Jan Cesarz. Członkinie Stowarzyszenia dzielą się na rzeczywiste i honorowe. Rzeczywiste opłacają 5 kop. od rubla swej pensyi; honorowe—3 rb. rocznie. W 1910 r. za staraniem ks. Jakowskiego Stowarzyszenie aktem rejentalnym nabyło przy ul. Teatralnej posesyę, składającą się z placu frontowego i dwóch oficyn. Kupno przeprowadzono drogą udziałów: dom stanowi własność Stowarzyszenia, a udziałowczynie jako wierzycielki otrzymują tylko odpowiedni procent (obecnie 4%), czerpany z odnajmu mieszkań i instytucyi dochodowych Stowarzyszenia.

W 1911 r. zaciągnięto pożyczkę z Częstochowskiego Tow. Kred. Miejskiego — która obecnie (1914 r.) jako niepotrzebna została już całkowicie spłaconą.

W domu Stowarzyszenia znajdują własny dach nad głową służące podczas choroby, otrzymując nadto 20 kop. wsparcia dziennie — i pozostające czasowo bez obowiązku. Nadto przysługuje prawo członkiniom stowarzyszonym korzystać z wanny w domu Stow. za opłatą 10 kop.; otrzymywać bezpłatnie pismo „Pracownica Polska“; korzystać z bezpłatnej opieki lekarskiej; otrzymać za 10-cioletnią służbę w jednym domu medal honorowy, wreszcie korzystać z zebrań, na których co dwa tygodnie wygłaszane są ciekawe a pouczające odczyty — pogadanki.

Stowarzyszenie pośredniczy w wyszukiwaniu obowiązku dla członkiń — posiada własną dobrze urządzoną pralnię, magiel i żywy inwentarz.

W 1913 r. staraniem ks. J. Cesarza przebudowano oficyny, zastosowano ściśle do celów Stowarzyszenia, nadbudowano piętro, gdzie oprócz mieszkań mieści się piękna sala dla zebrań Stowarzyszenia, postawiono budynek gospodarczy, urządzono wannę i skanalizowano posiadłość. Na wzór Stowarz. Służących w Krakowie urządzono chór z członkiń, które stale śpiewają w kościele na prymarii.

Dzień 23 listopada r. z. pozostanie na długo niezatartym w pamięci członkiń Stow. Służących. W tym dniu J. Eks. ks. bp Zdzitowiecki poświęcił nowozbudowany dom dla Stowarz. wobec licznie zebranych gości.

W r. 1913 ze schronienia korzystało 120 członkiń, przebywało w szpitalu 20, otrzymało służbę 50, — wsparcie 6, przyjęto nowych do Stowarzyszenia 42, trzeba było usunąć zaś 3. Dochodu netto za 1913 r. było 899 rb. 37 kop. Członkiń rzeczywistych było 180, honorowych 30.

Z powyższego rzeczowego sprawozdania widać, że Stowarzyszenie Służących św. Zyty w Częstochowie rozumie swoje zadanie wobec społeczeństwa i wobec członkiń stowarzyszonych i że chce być naprawdę instytucją użyteczną, a tem samem potrzebną.

Podjasnogórzezanin.

Chelmcce (*dek. kaliski*).

Rekolekcyje parafialne. Stosując się do życzenia Najdostojniejszego Pasterza, aby po parafiach urządzać ćwiczenia duchowne, postanowiłem odprawić rekolekcyje w Chelmcach. W tym celu, po porozumieniu się z ks. prałatem W. Owczarkiem, jako miejscowym proboszczem, na prowadzących rekolekcyje poprosiłem ks. Józefa Winiarskiego, proboszcza z Górki, ks. P. Żaluskę, proboszcza z Retkini i ks. St. Kielera, proboszcza z Garnka.

Zespół okazał się trafny, a całość wypadła nie tylko harmonijnie piękną, ale i w następstwach swych była wielce owocną. Pomienieni kapłani

nauki rekolekcyjne rozebrali w ten sposób, że przewodniczący ks. J. Wiński po zaznaczeniu przy rozpoczęciu rekolekcji w pierwszej nauce o sposobach korzystania z ćwiczeń duchownych i wykazania potrzeby wiary i życia według niej w nauce niedzielnej, w następnych w dobitny i zrozumiały sposób wyłożył rekolektantom liczne w życiu człowieka odchylenia się od nakazów wiary, tłumacząc przykazania Boże i świętego Kościoła. Pod tym względem rzecz trafnie i zrozumiale ujęta ogromnie ułatwiła ludowi zrobienie dokładnego rachunku sumienia.

Ks. P. Załuska od pierwszej nauki o grzechu i jego następstwach, przez dalsze nauki o pokucie wogóle, a żalu, spowiedzi, zadośćuczynieniu w szczególności, o sposobie spowiadania się, o restytucji, przez naukę oddzielną do panien i niewiast o ich obowiązkach, a wreszcie przez wykazanie czem jest Najśw. Sakrament dla wszystkich ludzi, a w szczególności czem powinien być dla młodzieży, przez cały ciąg rekolekcji jakby za rękę prowadził słuchaczy do zamierzonego celu, aby się szczerze wyświadcili i z miłością przyjęli P. Jezusa.

Ks. Kieler swemi przemówieniami o rzeczach ostatecznych i końcową nauką o wytrwaniu w dobrym kruszył serca słuchaczy i pobudzając do łez, skłaniał ich do stosownych postanowień.

Rekolekcje rozpoczęły się w sobotę dn. 23 listopada, a skończyły we czwartek procesją z Najświętszym Sakramentem i nauką o wytrwaniu w dobrym.

Od początku do końca widziałem duży kościół chełmiecki wypełniony po brzegi, a mimo, że rano bywało po 3 nauki (od 9 do 12), a po południu po dwie (od 3-iej) nie było znać na słuchaczach zmęczenia. We wtorek, środę i czwartek z bliższych, a nawet z dalszych okolic kapłani bardzo gorliwie słuchali spowiedzi, bo żniwo było obfite. Komunikujących podczas rekolekcji było 2 tysiące, z tej liczby ostatniego dnia przyjęło Komunię św. 1300 osób. Wszystkim czcigodnym Kapłanom, którzy przez długie prześiadanie w konfesyonale dali możność licznym rzeszom chełmieckiej parafii odbyć spowiedź rekolekcyjną, składam serdeczne Bóg zapłać!

Ks. Józef Połatyński.



WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką rocznie 3 rb., półrocznie 1,50.
== Ogłoszenia w stosunku 12 rb. za stronicę. — Wiersz petit. 25 k. ==

Redaktor i wydawca ks. Rudolf Filipski.